

# SKARB ZNAD JEZIORA

**Autor :** Maja Aleksandra Grygo

**Opiekun merytoryczny:** Małgorzata Pieńkowska

Szkoła Podstawowa nr 1 w Ełku, klasa 6 a

## Skarb znad jeziora

Nad błękitną wodą jeziora wznosił się niewielki zamek, zbudowany w miejscu dawnego grodu poprzednich mieszkańców bagien i lasów, Jaćwingów. W pobliżu zamku, na wschodnim brzegu jeziora, w 1425 roku powstała wieś, która z czasem przekształciła się w miasto. Zamek był znany w okolicy, wszak był siedzibą samego prokuratora, odbywały się tam sądy, zbierano daniny i podatki od okolicznych mieszkańców, a że okoliczne jeziora były rybne, a lasy pełne zwierzyny – dostaw nie brakowało. Zamek był malowniczy, otoczony podkową fosy, od południa łączącą się z jeziorem. Dniem niósł się gwar od obronnego podzamcza, którego mieszkańcy troszczyli się o wygodę i żołądki stacjonujących tu rycerzy krzyżackich. Niejeden by się zdziwił, jak przemyślna budowla była na tej niedawnej jeszcze wyspie. Otóż z lądu prowadziły na nią dwa długie, drewniane mosty. Zaś wjazd na wyspę strzeżony był przez trzy wieże obronne.

Wiek XVI były to czasy niespokojne. Niejeden wtedy stracił życie, łązy niejednej sieroty tonęły w głębi przepastnych wód jeziora. Nic dziwnego, że dla bezpieczeństwa okolicy na zamku przetrzymywano spore zapasy żywności i uzbrojenia. W zbrojowni znajdowało się nawet działo na lawecie, hakownice, ręczne samopaly, pół beczki prochu, beczka strzał – s to włóczni. Przebywało w nim wówczas 22 ludzi, a wśród nich znakomity kucharz Hieronim Wysocki, którego potrawy wzbudzały zachwyt mieszkańców zamku i odwiedzających go gości.

Kucharz miał syna, którego wychowywał samotnie, od czasu, gdy w 1625 roku choroba zabrała mu ukochaną żonę. Mały Walenty miał wówczas 4 lata. Wysocki dbał o swojego jedynaka i chciał, by Walenty zdobył wykształcenie na studiach w Królewcu. Syn kucharza pobierał nauki w otwartej w 1546 roku przez Jana Maleckiego szkole. Dumny był Hieronim z syna, który słuchał rad ojca i uczył się w szkole książęcej.

- Pamiętaj, mój synu – powiadał. – Gdy naukę w naszej szkole ukończysz, studia w Królewcu na ciebie czekać będą. Świat zobaczysz, wybitnych ludzi poznasz i żonę z dobrego domu poślubisz.

Frasował się tym młodzieniec, bo choć uczyć się lubił, świat chciał zobaczyć i wybitnych ludzi poznać, to żony wcale nie chciał szukać.

Nie wiedział Hieronim, że jego jedynak w córce młynarza od dawna się kocha. Bał się o tym Walenty ojcu powiedzieć, bo słyszał, że gdy młynarz i kucharz byli chłopcami, ich ojcowie na śmierć i życie się na siebie obrazili. I choć Hieronim lubił kolegę Macieja, to od czasu kłótni ich ojców nie mógł się z nim widywać a nawet słowa zamienić. Trwa to już od lat wielu. Rzekał więc Walenty do ojca:

- Wiem, że ważne są moje nauki, ojcze i studia w Królewcu. W sennych marzeniach je widzę, ale to koszt ogromny i majątek swój cały musiałbyś na moje wykształcenie stracić.

Uśmiechnął się ojciec i rzekł do syna:

- Nie frasuj się, Walenty, majątkiem moim, na twoje szkoły pieniądze zbieram od czasu sporu między moim ojcem a młynarzem. Już chyba czas, byś tę historię sprzed lat wielu poznał.


Walenty, nie chcąc dłużej z ojcem o nauce rozmawiać, odrzekł, że chętnie tej opowieści wysłucha.

Hieronim opowiedział synowi o swojej przyjaźni z Maciejem Fiołkiem, z którym jako mali chłopcy spędzali dużo czasu na wspólnych zabawach. Ojciec Hieronima był kucharzem na zamku, zaś ojciec Macieja młynarzem we młynie, który znajdował się na podzamczu. Kucharz pragnął się szybko wzbogacić, dlatego przygarnął Kłobuka. Opiekował się nim jak należy, karmił kluskami, jajecznicą i skwarkami, dogadzał mu, jak umiał. Dał mu własny kąt w beczie wyściełanej pierzem, gdyż duch ten lubił wygodę. Kłobuk opiekował się rodziną swego pana i pomnażał jego majątek. Mały Hieronim bał się demona, za którym sypał się snop iskier i który w czasie ulewy przybierał postać zmokłej kury. Wiedział jednak, że dzięki niemu jego rodzina prowadzi dostatnie życie.

Pewnego razu Kłobuk niespodziewanie zniknął, dosłownie zapadł się pod ziemię. Martwił się Wysocki i zastanawiał, co zrobił źle, myślał, że demon obraził się na niego. W końcu zauważył, że zniknęły mu pieniądze, potem znowu i kolejnego dnia również. Kucharz domyślił się, że okrada go Kłobuk i przekazuje jego majątek sąsiadom. Jakże ogromne było jego zdziwienie, a złość jeszcze większa, kiedy okazało się, że robi to jego własny sługa. Na jaw wyszło bowiem, że to młynarz przekupił kucharzowego Kłobuka i to on okrada byłego pana i oddaje jego majątek do młyna. Od tego czasu gdy kucharz i młynarz stali się wrogami, zakazali swoim dzieciom choćby rozmawiać ze sobą. Kucharz Wysocki, umierając, przekazał synowi Hieronimowi pieniądze, które zgromadził dzięki Kłobukowi, gdy ten mu jeszcze służył.

- Od tego czasu, mój synu - rzekł kucharz – dokładam do tego skarbu każde ore, każdego szeląga i szóstaka, który mi zostanie. Za ten uskładany majątek będziesz się kształcił.


Posmutniał Walenty, wysłuchawszy tej opowieści. Zdał sobie bowiem sprawę, że konflikt między jego ojcem a młynarzem trwa już tak długo, że nie sposób go załagodzić. Przypomniał sobie piękną Annę, którą widział wczoraj nad jeziorem zaplatającą wianki z białych lilii i smutno mu się zrobiło jeszcze bardziej. To właśnie mieszkająca po sąsiedzku córka młynarza była jego wielką miłością. Również przystojny syn kucharza nie był dziewczynie obojętny. Gdy w najkrótszą noc w roku, podczas obchodów Palinocki Walenty wyłowił pływający z nurtem rzeki, upleciony przez Annę wianek, młodzi byli pewni, że są sobie przeznaczeni. Pierwszy raz wyznali sobie miłość, gdy udali się na spacer w poszukiwaniu kwiatu paproci. Od tego czasu w tajemnicy przed ojcem Walenty chodził z Anną na targ, zrywał kwiaty, z których robił bukiety i potajemnie je podrzucał do młyna, a w czasie mszy w kościele św. Katarzyny zerkał na nią ukradkiem. Gdy na nią patrzył, serce mu mocniej biło.



Tymczasem ojciec chciał, by do Królewca wyjechał i w wielkim świecie żony szukał. Wiedział jednak Walenty, że Hieronim bardzo zły będzie, gdy się o tej miłości dowie. Dlatego postanowił nie ojcu nie wspominać. Czas mijał, Hieronim z synem i inni mieszkańcy Łku wiedli spokojne życie. Kupcy prowadzili handel z Litwą, odbywały się targi, na które mieszkańcy licznie przybywali, inni biesiadowali w karczmach. Niepokój zagościł w ich sercach, gdy w 1626 roku wojska szwedzkie wkroczyły do lennych Prus Książęcych. Postanowił wówczas Hieronim, że gdy Szwedzi będą blisko Łku, on swój skarb dobrze ukryje, żeby go nie stracić. Działania wojenne nie dotarły tam jednak, więc kucharz nie musiał swojego majątku chować.

Aż przyszedł pamiętny dzień 12 lipca 1639 roku. Stała się wówczas rzecz dotąd niespotykana. Hieronim nie wydał mieszkańcom zamku śniadania. Okazało się, że kucharz jest chory. Pechowo się stało, bo tego dnia do zamku na nocleg przybył król Władysław IV. Z powodu ciężkiej choroby kucharza nie podano władcy wystawnej wieczerzy. Jedyne skromne przyjęcie przygotował margrabia brandenburski. Nie to jednak było zmartwieniem Walentego, nie przejmował się zbyt wizytą króla i tym, że nie został on ugoszczony jak należy. Rozpaczał Walenty, ponieważ jego ojciec umierał. Leżąc na łożu śmierci, Hieronim przekazał synowi gliniane naczynie, w którym był cały jego dobytek. Gdy kucharz umarł, Walenty zaczął liczyć pieniądze. Nie podolał jednak rachunkom, okazało się, że monet było ponad sześćset. W gliniaku znalazł ore z 1607 roku, półtorak i szóstaki Zygmunta III Wazy, szeląg ryski Lironia, szeląg Karola X Gustawa, grosz litewski, szeląg litewski Jana Kazimierza, ort z 1617 roku wykonany przez Samuela Ammona i wiele innych cennych monet.

Postanowił Walenty, że kształcił się w Królewcu nie będzie, ale nie zmarnuje majątku ojca. Ożenił się z Anną Fiołek, córką młynarza i wiedli skromne, ale spokojne życie. Zaoszczędzone monety Walenty wrzucał do glinianego naczynia, czynił to jednak w tajemnicy przed ukochaną. Szczególnie cieszył się, gdy w jego posiadaniu znalazł się ort o nominale 21 groszy Jana Kazimierza z 1651 roku. Wiedział Walenty, że to wyjątkowa moneta, gdyż monety o tym nominale były bite tylko przez miesiąc. Postanowił wtedy, że mając skarb tak wyjątkowy, przeznaczy go na szlachetny cel. Myślał o tym, by pomóc w odbudowie spalonej biblioteki kościelnej, sfinansować odbudowę uszkodzonego w wyniku pożaru budynku szkoły. Ostatecznie jednak zdecydował, że przekaże pieniądze na przytułek, który powstał przy kościele. Chciał, by dobytek jego dziada i ojca trafił do potrzebujących, chorych i pozbawionych opieki rodziny. Nie myślał tego przed ukochaną ukrywać. Z radością wyjawiał Annie swój sekret i zdradził plan, na co chce przekazać pieniądze. Zdziwił się bardzo, bo żona stanowczo nie pozwoliła mu tego uczynić. Posiadane przez męża bogactwo ogromne wrażenie na niej uczyniło i za nic nie chciała się z nim rozstawać. Posmutniał Walenty. Nie chciał się jednak z żoną kłócić, więc porzucił swój pomysł i nadal monety zbierał.



Wkrótce do jego kolekcji kolejny wyjątkowy skarb trafił. Był to ort wybity podczas oblężenia Krakowa przez wojska szwedzkie w 1655 roku.

Postanowił Walenty, że za majątek, który zgromadził, wyśle syna swego pierworodnego na studia do Królewca. Chciał w ten sposób pamięć Hieronima uczcić. Plany jego jednak legły w gruzach. Dla mieszkańców Łku nastały czasy niepokoju i pełne strachu. W lipcu w 1655 roku w mieście pojawili się husarzy szwedzcy i nałożyli wysoką kontrybucję. Proboszcz, chcąc uniknąć spalenia miasta, zapłacił 300 guldenów. Mimo to Szwedzi ograbili kościół i zrabowali złote naczynia liturgiczne. Wówczas po raz pierwszy Walenty zaczął niepokoić się o swój skarb. Rok później, w październiku wojska tatarskie weszły do Łku. Miasto zostało spalone i splądrowane. Tatarzy spalili nawet kościół i zabudowania folwarczne leżące po drugiej stronie jeziora. Uprawdzili setki osób w jasyr, wiele zamordowali. Na szczęście ocalał zamek i ludność, która się tam schroniła. Ludzie, widząc nadchodzące zagrożenie, spalili most wiodący do zamku. Wróg nie mógł się tam dostać. Walenty i jego rodzina byli bezpieczni. Nie dawał jednak mężczyźnie spokoju fakt, że Tatarzy są wciąż blisko. Martwił się, że zabiorą mu cały zgromadzony majątek.

Nocą, gdy przebywające na zamku kobiety, pod wodzą żony burmistrza Marii Chlupke wyruszyły, aby ratować wziętych w jasyr mężów, Walenty postanowił ukryć swój skarb.

Tatarzy po uczcie, na której świętowali zwycięstwo pod Prostkami i sukces we Łku, zasnęli w obozie rozbitym w lesie na pobliskim wzgórzu. Wówczas z zamku ruszyła pomoc dla pojmanyh w niewolę tatarską ludzi. Wróg nie wiedział, że zamek był połączony z miastem podziemnym korytarzem. To właśnie nim kobiety dostały się na ląd, oswobodziły więźniów i wróciły z nimi na zamek. Tą samą drogą poszedł Walenty. Gdy opuścił wyspę, postanowił ukryć swój skarb. Miasto jednak było zniszczone, spalenie stojących blisko siebie drewnianych domów ze słomianymi strzechami nie było niczym trudnym. Nigdzie nie było bezpiecznej kryjówki. Postanowił więc, że zakopie swój dobytek przy ulicy, później nazwanej Główną. Tak też uczynił, a gdy majątek był bezpieczny, wrócił na zamek.

Gdy w 1688 roku wybuchł pożar, wówczas ponownie spłonęło niemal całe miasto, w tym także szkoła książęca, Walenty myślał o odkopaniu skarbu, by zapobiec przeniesieniu szkoły do Kętrzyna. Jednak gdy ulokowano ją w chylącym się ku ruinie zamku na wyspie, plan swój porzucił.

Walenty nigdy nie powiedział żonie, co stało się z monetami, nie wyjawiał tej tajemnicy swoim dzieciom, nawet leżąc na łożu śmierci. Odszedł spokojny, że jego skarb jest bezpieczny. Nie chciał, by pieniądze stały się zarzewiem sporów rodzinnych. Miał nadzieję, że może kiedyś jacyś ludzie znajdą jego skarb i godnie go spożytkują, kto wie...